Rok I. Lwów, czwartek 28. marca 1907. Nr. 60.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . 50 hal. numer pojedynczy 2 „

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K numer pojedynczy . . 4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Od paru tygodni prasa socyalistyczna codzień komu innemu sprzedaje *Gońca Polskiego.*

Głos raz po raz donosi:

— Centrum ludowe nabyło *Gońca* na własność...

— *Gońca Polskiego* kupili prof. Thulie i Rydygier. Piękne dusze zwąchały się!

— Rada Narodowa zrobiła ładny nabytek, kupując *Gońca* w kancelaryi adwokata Kulikowskiego.

I tak codzień jakaś nowa kombinacya.

A *Goniec* o tem wszystkiem nic niewie.

Piękne dusze socyalistyczne, mimo psich nosów i psich natur, nic wywąchać nie mogą. Mimo to kanalia z pod czerwonego sztandaru coraz coś nowego wykrzykuje, i krzykiem tym, jak Derwisz, samego siebie upija i oszałamia.

Taka bestya socyalistyczna wie dobrze i czuje, że tylko ta ręka, w jakiej się obecnie znajduje *Goniec,* będzie mu ciężką i nieubłaganą pięścią leżała na nosie, gotowa zawsze krew mu puścić z nozdrzy, ile razy za śmiało lub za bezczelnie ujadać zacznie.

Więc, aby ulżyć sobie i pozbyć się duszącej go zmory, hauka raz po raz: *Goniec* sprzedany! *Goniec* sprzedany!

Ale ochrypnie i niedoczeka się szelma tej uciechy. Społeczeństwo nasze przyszło już do przekonania, że na wściekłego psa kij jest koniecznie potrzebny...

— *Goniec* sprzedany! *Goniec* sprzedany!

U nas i na świecie.

Mamy do zanotowania piękny objaw postępu ze strony Polonii bukowińskiej.

Oto poczuła ona w sobie goręcsze tchnienie narodowe i wyższe zrozumienie interesów ogólno polskich przystępując z organizacyą swoją

do Rady Narodowej,

która znów ze swej strony przyznała Bukowinie jedno miejsce, powołując na nie posła Krzysztofa Abrahamowicza.

P. Abrahamowicz przyjął mandat członka Rady Narodowej, przez co też i łączność Polaków bukowińskich z Galicyą zadokumentowaną została.

Nad brakiem takiej łączności wśród narodu ruskiego biada strasznie *Rusłan* w jednym z ostatnich numerów.

Przytacza on szereg przyczyn, które składają się na rozkład wśród ruskiego społeczeństwa, a są niemi przedewszystkiem moskalofilstwo i ukrainofilstwo, pod które podszywa się socyalizm, radykalizm i anarchizm.

Co to jest?

pyta *Rusłan* ten socyalistyczny ruski radykalizm? Oto dążność pod różnemi hasłami do wytrzebienia wiary wśród ruskiego, galicyjskiego narodu pod najrozmaitszemi formami.

Z tego zaś najbardziej korzystają żydzi. Socyalizm i radykalizm jest najskrajniejszym i najniebezpieczniejszym wrogiem ruskiego narodu, bo odbiera temu narodowi

pociechę chrześcijańską,

hart duszy, i poczucie solidarności, oraz szczery ruski patryotyzm, bo tendencye socyalistyczne są czysto kosmopolityczne, w których ruski patryotyzm wcześniej czy później musi całkiem zginąć i przepaść na zawsze.

Z przyjemnością podnosimy ten rzadki, a tak szczery i otwarty głos, nacechowany trwogą o przyszłość ruskiego narodu.

Na tym punkcie moglibyśmy sobie podać dłonie do wspólnej i zgodnej pracy

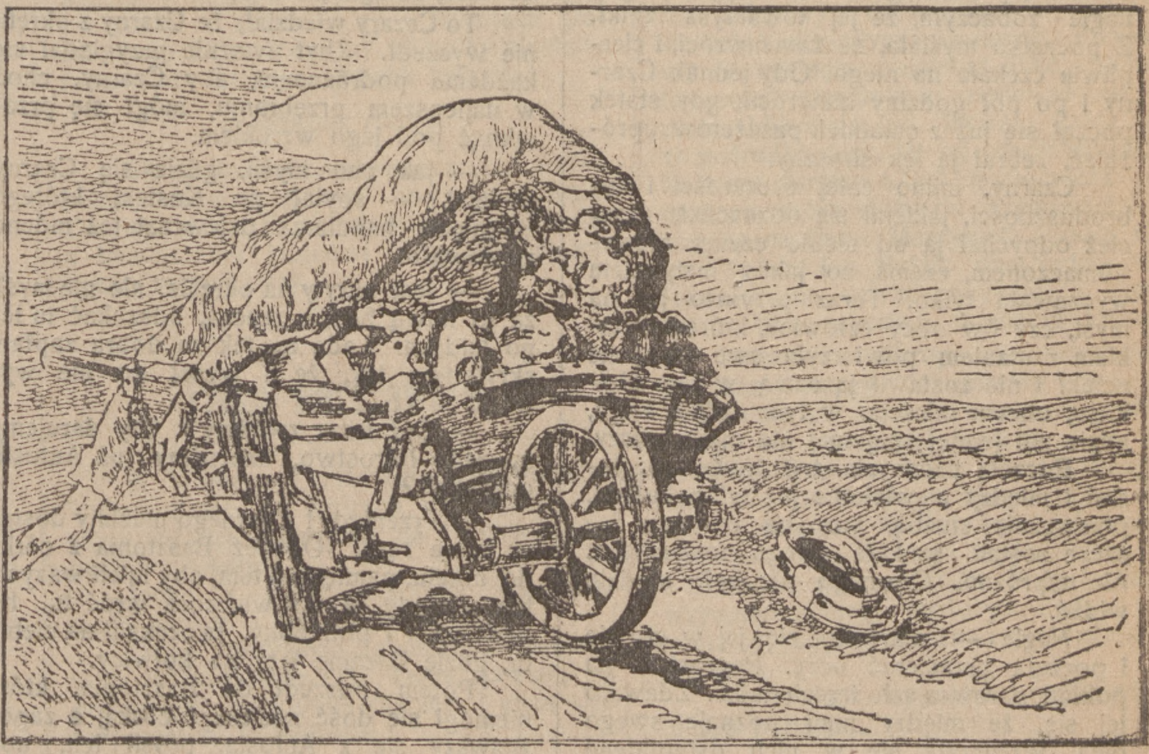
w wyplenianiu złego zielska,

które zagraża również i polskiemu narodowi w jego nacyonalnym rozwoju.

Ot i jest wspólne pole do działania, jest teren, na którym dobrze myślący Rusin i Polak razem pracować mogą.

Ofiara rewolucyi.





Jeżeli wy widzicie w rusko katolickiej-cerkwi sposób usunięcia rozdziału, z pośród warstw ludowych waszego narodu, to i my także tylko

w Krzyżu i Kościele,

widzimy jedyne zbawienie wobec naporu fali przewrotu socyalistycznego, która napływa i zalewa już stopy nasze.

A Cerkiew i Kościół,

taż to dwie siostrzyce na jednym gruncie wyrosłe, na jednej opoce zbudowane! Toż tylko wyciągnąć ręce i połączyć je w bratnim uścisku do walki ze wspólnym wrogiem.

Ale trzeba chcieć, trzeba się pozbyć krótkowidztwa, trzeba zrozumieć, że to, co wieki połączyły, co węzły krwi stopiły, złożyć się musi w wspólną dolę przyszłą — która będzie tem cięższą i opłakańszą — im głębiej pod świątynię Pańską podkopie się socyalna demokracya i fundamentami jej wzruszy.

Może ten wspólny wróg otworzy nam oczy i przejrzeć dozwoli w waszem zaślepieniu, a wówczas niewątpimy, że sami zrobicie porządek z waszymi przywódcami, którzy święcą hajdamackie noże do walki bratobójczej w chwili, gdy się w mózgi i serca nasze wżera jad niewiary a gniazda wasze otacza misterna sieć socyalistyczna.

Stoimy nad przepaścią!

ocknijmy się! woła *Rusłan*, a my dodamy „i przejrzyjcie", ażebyście wiedzieli i zrozumieli, kto waszym wrogiem i w czyją pierś godzić wam trzeba.

Nad Marokiem

zawisły znowu groźne chmury.

Krzyżują tam się ciągle interesa niemieckie z interesami wszystkich innych państw,

a szczególniej Francyi.

Niemcy używają wszystkich możliwych sposobów, ażeby podburzyć krajowców przeciw przedstawicielom państw europejskich.

Zrewoltowani krajowce zabili lekarza francuskiego — rzekomo za to — że wywiesił flagę na dachu, potem oblęgali dom konsula angielskiego, gdzie przyszło aż do rozlewu krwi, bo oblężeni, broniąc się, strzelali i zabili kilku, a kilkanastu zranili.

Są to oznaki bardzo nie dobre, zwłaszcza, że krajowcy po przyjacielsku traktują konsulat niemiecki.

Kto wie, czy bardzo daleko jesteśmy od wojny o Maroko.

Potężne oszustwo.

Kupcy lwowscy i galicyjscy wogóle padli ofiarą na wielką skalę obmyślanego oszustwa, dzięki któremu blizko sto tysięcy koron poszło z kraju w kieszenie zagranicznych wyłżygroszy.

W jednej miejscowości pod Paryżem paczka międzynarodowych bandytów — bo inaczej tych ludzi nazwać niemożna — urządziła „nieustającą wystawę środków spożywczych", a wysłani specyalnie ajenci namówili co bogatszych kupców lwowskich, aby wystawę tę czembądź obesłali, a spodziewać się mogą na pewne odznaczenia za swoje wyroby. Ajenci nie żądali bynajmniej, aby środek spożywczy, posłany na wystawę, był doborowym.

— Poszlij pan co bądź, a ja już panu odznaczenie wyjednam — zachęcał taki ajent naiwnego kupca.

Gdy większość wezwaniu takiemu zadość uczyniła, ajent zgłaszał się po raz wtóry i najbezczelniej w świecie stawiał propozycyę następującą:

Dyplom honorowy kosztuje 300 koron.
Medal złoty 600 koron.
Krzyż złoty 1200 koron.

Który z kupców chciał jedno z tych odznaczeń otrzymać, musiał złożyć powyższą taksę. I — rzecz nie do uwierzenia — ajent ów znalazł cały szereg naiwnie ambitnych kupców, którzy za te bezwartościowe dyplomy i odznaczenia płacili słone ceny. W naszym Lwowie spekulant ów wyłowił przeszło 20.000 koron.

Najgorzej obrabowany został kupiec tutejszy z ulicy Batorego Leonard Solecki i masarz Teliczek. Obaj nietylko opłacili grubo swe „odznaczenia", ale nadto wykosztowali się i na to, aby prasa miejscowa przyniosła wzmianki o „zaszczycie", jaki ich spotkał.

Niemiec mówi: kto ponosi szkodę, ten i pośmiewiskiem być musi. I maksyma ta najdosłowniej się spełniła na tych obu kupcach.

Odznaczenia, jak powyższe, otrzymało jeszcze wielu tutejszych kupców, dawszy się naciągnąć na setki i tysiące koron. Ale jakoś zawczasu połapali się, że padli ofiarą najpospolitszego oszustwa, i swoje medale i krzyże wrzucili pod ladę. A tylko ci najnaiwniejsi chwałę swoją rozgłosili po gazetach.

Kupcom naszym zwracamy uwagę, aby na przyszłość co do wystaw zagranicznych informowali się w austryackim konsulacie danej miejscowości. Na poleceniach i informacyach konsulatu tylko można polegać, że się ma z rzetelną wystawą do czynienia, a nie z samozwańczem i na głupotę ludzką obliczonem przedsiębiorstwem.

Ofiara rewolucyi.

(Do ryciny na stronie 1.)

Jerzy Kosmowski nazywa się ów człowiek, którego portret i zgon na tackach podajemy na pierwszej stronie. Został on

---

ST. POŻAROWSKI. 60

HANDLARZE DUSZ

Galicyjska powieść kryminalna.

I.

HANDEL O KREW.

Czarny, gdy usłyszał o co chodzi, zbladł i zachwiał się na nogach. Obok niego stała Antosia, patrząc się ciekawie, na tak niezwykły dla niej widok. Właśnie chciała się Czarnego o coś zapytać, gdy nagle zobaczyła, że jej towarzysz znikł. Z początku myślała, że zaraz wróci, i cierpliwie czekała na niego. Gdy jednak Czarny i po pół godziny niewrócił, gdy statek począł się już z ostatnich pasażerów opróżniać, zebrał ją lęk straszny.

Czarny, mimo całej szczerości i dobroduszności, jakiemi się odznaczał, przecież odpychał ją od siebie czemś niewytłómaczonem, czemś, co jakby instynktem wyczuwała tylko. Teraz przyszło jej na myśl, czy ów obcy człowiek, któremu z takiem zaufaniem powierzyła swe losy, nie uciekł i nie zostawił ją samą, w tem wielkiem, obcem mieście, w tym dzikim kraju, gdzie ani jednej znajomej nie miała duszy.

Poczęła znów sie trwożliwie rozglądać i między nieweiloma już tylko ludźmi, przeważnie służbą, jacy na parowcu jeszcze zostali, szukała swego towarzysza. Ale napróżno. Czarnego nie było nigdzie widać.

Nagle — zakręciło się jej w głowie i poczęła przecierać oczy. Pomostem na pokład parowca szło trzech ludzi. Zdawało jej się, że między nimi poznaje swego ojca. Wpatrzyła się w nich osłupiałemi ze zdumienia oczyma — aż jak błyskawica zerwała się i z okrzykiem: tatko! tatko mój! rzuciła się ku nim.

W sekundę później wisiała ojcu u szyi, i ze szczęścia i z radości szlochała konwulsyjnie. A Basztoń, cisnąc córkę do piersi, stał niemy i blady, a tylko grube łzy płynęły mu po ogorzałych, poczciwych policzkach.

Cezary i Kostek usunęli się na bok, aby ojciec z córką mogli się sobą nacieszyć. Cezary wogóle był zły i miał jakieś dzikie błyskawice w oczach. Domyślił się, że Czarnemu udało się uciec i skryć, co zresztą było dla niego łatwem, bo za pieniądze w Rio nie trudno o takich, co mu do wszystkiego pomogą.

To Cezary wiedział, że Czarny z okrętu nie wyszedł. Zbyt uważnie przyglądał się każdemu podróżnemu, aby Czarny, choć w najlepszem przebraniu, mógł się przemknąć pod jego wzrokiem.

— Jak pan myśli, gdzie się Czarny podział? — spytał go Kostek, którego zniknięcie handlarza dziewcząt też mocno zirytowało.

— Jest ukryty na okręcie, ale nie myśl, że to łatwą będzie rzeczą, odszukać tu tego łajdaka. Lada majtek za dobrą zapłatę skryje go tak, że i wyżeł go nie wytropi.

— Cóż teraz zrobimy? Czy darujemy mu jego łotrostwo, skorośmy już Antosię odzyskali?

— Przenigdy! Czarnego musimy dostać w nasze ręce. Odwieź Basztonia z córką do hotelu, pamiętaj o tem, aby mieli wszystkie wygody, a do wieczora wróć tu, bo będziesz mi potrzebny. Ja czekam na ciebie tu, gdzie Bazaine leży na kotwicy.

Potem poszedł do Basztonia, który niemógł się dość nacieszyć córką, a zapoznawszy się z nią, prosił ich, aby w towarzystwie Kostka udali się do hotelu.

Jakoż Kostek odprowadził ich, i wrócił do Cezarego bardzo późno dopiero.

— Coś tam tak długo robił? Trudno ci się było oderwać od Antosi, co?

Chłopak zmięszał się i krew uderzyła mu na policzki.

— Nie, tylko musiałem jej dokładnie opowiadać wszystkie nasze przejścia. Ona wierzyć niechciała, że Czarny jest takim łotrem. A cóż teraz będziemy robić?

— Mam nadzieję, że Czarny do północy znajdzie się w naszem ręku. On jest dość nikły i słaby, i ty chyba dasz mu radę, nieprawda?

— No myślę! — odparł Kostek lekceważąco.

— Policya po waszem odejściu przeszukała cały okręt, ale go nieznalazła, z czego — o ile uważałem — była nawet bardzo kontenta. Potem ja dawałem baczenie, aby Czarnego nie przeszwarcowano z parowca na ląd razem z towarami. Musi on zatem być jeszcze na okręcie i będzie się starał w nocy go opuścić. Ale to mu się nie uda. Chodź ze mną.

I po tych słowach pociągnął go na brzeg morza, gdzie na falach kołysał się mały propeller czyli łódka parowa. Była ona gotową do odjazdu, bo motor na niej syczał i dudnił cicho.

— Tę łódź wynająłem na całą noc. Musimy teraz pilnie uważać, co się dzieje dokoła tego francuskiego parowca.

— A pan umie taką łodzią kierować? — spytał Kostek.

— Bądź spokojny. Może lepiej od niejednego sternika.

(Dok. nast.)

aresztowany za wrzekomy udział w rewolucyi i po bardzo powierzchownym sądzie zesłany do Nerczyńska, gdzie wbrew zniesionym już dawno postanowieniom przykuto go do taczki i kazano wozić kamień z kamieniołomu. Rodzina Kosmowskiego, będąc przekonaną o jego niewinności, poczyniła zabiegi o wznowienie procesu, co im się nareszcie udało, i uzyskała wyrok uwalniający. Z wyrokiem tym brat skazańca Michał Kosmowski sam pojechał do Nerczyńska.

Tu zgłosił się do zarządu więzień i kopalń, żądając wydania brata. Chciano temu natychmiast uczynić zadość i wysłano strażnika do kamieniołomu, aby sprowadził skazańca. Brat Jerzego i strażnik odszukali go nareszcie, ale już tylko jako trupa, zastygłego w gołem polu na taczkach, naładowanych kamieniami. Praca i wyczerpanie sił zabiły go, a pomoc przyszła o parę godzin zapóźno.

Fabrykacya opinii wyborczej.

Socyaliści postawili w Przemyślu kandydata, znanego krzykacza dra Liebermana. Kandydat ten ogłosił o sobie, że jest czysty jak „łza". Tymczasem uprawia oszustwa opinii wyborczej, które jednak mszczą się na nim w okrótny sposób. Afiszuje więc naprzykład dr. Lieberman, że wszyscy „urzędnicy kolejowi" łączą się z nim i zapowiada szumne zgromadzenie, podpisując „komitet urzędników... c. k. kolei państwowych." Na to towarzystwo c. k. urzędników oświadcza publicznie, „że żaden z urzędników kolei nie brał udziału w redagowaniu odezwy i do komitetu nie należał, przeto urzędnicy kolejowi protestują energicznie przeciw tego rodzaju nadużyciom". Wszedł na zebranie przemysłowców z fałszywem zaproszeniem dr. Lieberman i przeciw temu zaprotestowano.

Mimo to w tysiącach egzemplarzy rozrzucił po domach swoją szmatkę i wychwalał się, że kandydatura jego jest powszechnie popularną, na dowód stawiał obywatela przemyskiego dra Hibla, który nawet na jednem ze zgromadzeń przewodniczył i popierał jego kandydaturę. Na to jednak natychmiast dr. Hibl zaprotestował, nadmieniając, że z dr. L. nie chce mieć nic wspólnego, bo nie może się zgodzić na walkę nożem lub pałką. Na swem bowiem zgromadzeniu wzywał jeden z mowców socyalistycznych do tego, aby „wydusić Polaków", za co otrzymał salwę oklasków i nawoływań „brawo" i „sławno". Ogłosił jeszcze dr. Liberman, że nawet zgromadzenie majstrów katolickich w „Przyjaźni" uchwaliło jego kandydaturę. Ma się rozumieć było to taką samą blagą jak i poprzednia i stowarzyszenie przeciwko temu, jako przeciw oszczerstwu zaprotestowało.

Musi być krucho strasznie z socyalistami w Przemyślu, jeżli puszczają się na takie kawały. Wobec tego, cała kandydatura Liebermana musi być grubo nieprawdopodobna. Jak dotychczas, wszyscy do kogokolwiek on się przyznał, do niego się nie przyznali.

Jak gadają posłowie w Dumie.

Jedno z pism socyalistycznych charakteryzuje mowców z prawicy w ten sposób:

Hr. Bobrińskij np. bierze na początku wielki ton bojowy i naraz kończy krzykliwą, fałszywą nutą kukułki.

Kruszewan wrzeszczy a jeszcze grozi, że potrafi krzyczeć jeszcze głośniej.

Krupieńskij ryczy i wali pięścią w trybunę.

Puriszkiewicz jęczy jak histeryczka, szasta się po trybunie, a jego łysa głowa kręci się wraz z całą figurą.

Wszyscy mają chrypłe głosy.

Organ towarzyszy zapomniał dodać charakterystykę mowców z lewicy, dlatego my go wyręczamy:

Cereteli mówi głosem skupionym, gdy prawica mu przeszkadza, gada basem, gdy prawica cicho siedzi w ławkach, mówi dyszkantem.

Testeńko śpiewa jak kanarek.

Babin grucha jak gołąbek, a

Karawajew, niby słowik w zielonym gąszczu, podczas majowego wieczora nuci i śpiewa, śpiewa i nuci...

Wszyscy mają czyste głosy, mówią jak po maśle, i gdyby prawica nie przeszkadzała, cała biurokracya rosyjska z tronem i carem runęłaby w przepaść bezdenną...

Pogrom żydów w Rumunii.

Zewsząd nadchodzą niepokojące wieści, że rozruchy chłopskie przebierają coraz większe rozmiary.

Rumuńscy dzierżawcy z nad Dunaju uciekają w popłochu i chronią się do portów bułgarskich. W okręgu Stelesona chłopi zrabowali dwór, a pojmawszy dzierżawcę,

oblali go naftą

i chcieli podpalić. Dopiero gdy złożył okup z kilku tysięcy franków, uwolniono go. Dwór jednak chłopi spalili.

W Krajowie zamordowali chłopi właściciela dóbr. Z Bukaresztu donoszą, że w Balasti nastąpiło starcie wojska z chłopstwem.

3000 chłopów

wyruszyło przeciw jednej kompanii piechoty, wobec czego żołnierze musieli się cofnąć. Po obydwóch stronach trupy i ranni. Na granicy aresztowano studenta rosyjskiego Aleksandrowa, za

podburzenie.

Chłopi wydali proklamacyę, w której zwracają się przeciwko królowi i rządowi, grożą, że jeśli rząd w najbliższym czasie nie rozwiąże kwestyi agrarnej, to chłopi sami sobie sprawiedliwość wymierzą. W Felesti chłopi proklamowali

wolną republikę.

Tymczasem rząd rumuński jest bezsilnym, wojsko w niektórych okolicach bierze udział w rabunku, np. w Itzkanach aresztowano kilku żołnierzy 15 pułku piechoty rumuńskiej, którzy usiłowali sprzedać

zrabowane rzeczy.

Okrucieństwo zbuntowanego chłopstwa niema czasami granic, np. miejscowość Daufin zniszczyli zbuntowani doszczętnie, a tamtejszemu kupcowi Schechterowi rabusie wykłuli oczy.

Plaga warszawska.

W Warszawie odbywają się teraz ustawiczne wiece, na których wygłaszają odczyty młodzi prelegenci na bardzo nieraz drażliwe temata.

Jeden z korespondentów warszawskich donosi o tem, co następuje:

Dzięki bezważnym agitatorom, zapanowała w kraju anarchia. Teraz zjawiają się prelegentki, nieporosłe pierzem i chcą siać rozprzężenie w rodzinie.

Prelegentka, młoda panienka, mówiła, jak gdyby miała już sama kilkoro dzieci, a jeden z referentów za wzór ustroju rodzinnego stawiał... stadninę z reproduktorem na czele... Ciekawa rzecz, czy ów pan jeżeli ma żonę, córkę, lub siostrę, poświęciłby je na rzecz takiego ustroju.

Synów naszych obłąkańcy polityczni wywiedli na bezdroża, wydarli im książki z rąk, dając w zamian browningi, poczynili z nich morderców i rabusiów... Teraz histeryczki i psychopatki, mieniące się reformatorkami, zatruwają serca i umysły córek naszych, burzą najświętszą ostoję — rodzinę!

I któż to urządza te wiece, kto na nich rozprawia? Każde społeczeństwo posiada pewien procent urodzonych megalomanów i karyerowiczów płci obojej. Los zawistny poskąpił im talentu, a oni chcą błyszczeć, świecić, piąć się wysoko ponad „szary tłum". Przed rewolucyą była ta ambitna zgraja plagą redakcyj. Pisało to, kleciło, kombinowało różne „dzieła" i zamordowywało redaktorów i krytyków swojem natręctwem. Głównie kobiety... Grafomanki są straszliwe. Nic ich nie zraża. Dziesięć razy odmówisz, jedenasty raz przyjdą i proszą, i jęczą, pomagając sobie kokieteryą niewieścią. Zmęczyły cię nareszcie cierpliwością, wydrukowałeś jakiś drobiazg — przepadłeś. Wydrukowana grafomanka uwierzyła w swój geniusz i już się nie odczepi.

Cała ta zgraja ambitnych miernot, natrętnych łowców i łowczyń taniego rozgłosu, grafomanów i feministek, przelała się teraz z biur redakcyjnych na sale wiecowe, pnie się na trybunę i gada. Gada w dziewięć dziesiątych źle, nieudolnie, nudno, przewlekle, bez końca, ale to nic. Stoi przecież na trybunie w obliczu słuchającego tłumu, stoi na świeczniku, ludzie widzą, słyszą oratora, oratorkę, i sława gotowa. Przyszła łatwiej, aniżeli w tych niegrzecznych redakcyach. I niezłym interesem jest to wiecowanie dla fachowych wiecowników i wiecowniczek. Każą sobie płacić za wejście na salę, wiecują za pieniądze.

Śmierć pod kołami lokomotywy na dworcu „Podzamcze".

Na torze dworca „Podzamcze" rozszarpała wczoraj lokomotywa tamtejszego urzędnika.

Ofiarą przypadku czy nieuwagi padł wczoraj starszy adjunkt kolejowy Józef Prochaska, ojciec czworga dzieci. W dziesięć minut po godzinie 8-ej zdążał on torem kolejowym do magazynów, gdzie miał się zająć ekspedycyą konewek. Przyszedłszy na miejsce, zapisywał ilość transportowanych konewek, a ponieważ było ciemno, zbliżył się do latarni, która stała w pośrodku toru. W tej chwili zbliżała się ku temu miejscu t. zw. pomocnicza lokomotywa, która służy do szybowania pociągów na torze. Maszynista Teodor Chrope i palacz Jan Bujak, obaj jadący na tej lokomotywie, dawali ostrzegające sygnały, bo po torze chodzili wówczas robotnicy.

Maszynista Chrope nie zauważył śp. Prochaski, który do ostatniej chwili znajdował się na szynach i zatopiony w czytaniu, nie spostrzegł zbliżającej się lokomotywy. Dopiero, kiedy pociąg zbliżył się całą siłą tuż do niego, nieszczęśliwy rzucił się do ucieczki. Niestety było już zapóźno. Maszyna chwyciła go wpół, niżej pasa i formalnie go rozerwała. Natychmiast zatrzymano pociąg, wydobyto zwłoki i przy pomocy służby złożono w miejscowej trupami.

Na miejsce wypadku pospieszyła komisya policyjna.

Na wieść o strasznym wypadku zapanowało wśród służby kolejowej smutne przegnębienie. Jeden ze starszych konduktorów zwierzał się, że z powodu ustawicznych nieszczęść na tym dworcu uczuwa wprost chorobliwą obawę, kiedy tylko wchodzi na tor kolejowy. Jest to już trzeci wypadek nieszczęśliwy w tym roku na dworcu „Podzamcze“.

W rodzinie, która mieszka w zabudowaniach na dworcu, powstała rozpacz wprost nie do opisania.

Według informacyi, wypadek, którego ofiarą padł wczoraj wieczorem ś. p. Józef Prochaska, naczelnik magazynów stacyjnych, zaszedł wśród takich okoliczności:

Prochaska, skończywszy urzędowanie w biurze magazynowem, po godzinie 8-mej wieczorem wyszedł z budynku, by udać się do własnego mieszkania swego, mieszczącego się w budynku kolejowym, położonym o jakich 1000 kroków od magazynów. Idąc torem, wydawał jeszcze podwładnym swym polecenia. Doszedłszy do wysokości peronu stacyjnego, zatrzymał się między torem, obserwując zatrudnionych przy ładowaniu robotników i był tak tem zajęty, że nie słyszał wcale trzykrotnego sygnału ruszającej lokomotywy, która przesuwała wozy towarowe.

Chwila jedna, a pług powalił go na tor, a następnie koła lokomotywy, przeszły po jego ciele. Z pod kół lokomotywy, której maszynista nie zdołał już w ostatniej chwili wstrzymać, wydobyto już tylko skrwawione zwłoki, w straszliwy sposób poćwiartowane. Koła bowiem odcięły tułów od nóg!

Na miejsce wypadku udała się natychmiast komisya kolejowa, złożona z inspektora A. Souppera, urzędnika ruchu T. Szotarskiego i lekarza kolejowego dra Gracki, która poleciła zwłoki złożyć w jednym w pobliżu stojących wozów towarowych, aż do przybycia komisyi policyjnej, która zarządziła odwiezienie zwłok do kostnicy.

Ś. p. Prochaska liczył lat 44, a od lat 4 dopiero był naczelnikiem magazynów. Osierocił żonę i czworo dzieci. Wytłómaczenie, a raczej przebiegu wypadku, wedle opowiadania jednego z robotników, który jeszcze w ostatniej chwili miał zwrócone oczy na ś. p. Prochaskę, gdyż właśnie do odchodzącego mówił: „Dobranoc panu naczelnikowi“, przedstawia się, jak następuje:

Pan Prochaska, przepracowany zawsze, a specyalnie zmęczony nadzwyczajnym ruchem przedświątecznym, nakoniec w ostatniej chwili zagłębiony w obserwacyi robotników, zszedł na tor, kiedy maszyna była w ruchu, tak, że maszynista, który — jak powiedziano już wyżej — dał sygnał nawet trzechkrotny, zamiast przepisanego jednokrotnego, nie ponosi w tym wypadku żadnej winy.

Ś. p. Prochaska, uderzony pługiem — jak opowiada wspomniany robotnik — zakręcił się w miejscu, jak wrzeciono, i upadł, tak, że robotnicy, patrzący z boku, sądzili, iż pług wyrzucił go po za tor. Mimoto, z przerażenia obecni podnieśli taki krzyk, iż naczelnik stacyi wybiegł z dworca, a maszynista, który jechał bardzo powoli, wstrzymał natychmiast lokomotywę, tak, że ujechała zaledwie 10 do 12 kroków. Niestety było to aż zanadto wystarczające, by koła lokomotywy przeszły po jego ciele, przecinając je w pasie na dwie połowy.

Kiedy pociąg się zatrzymał, wydobyto zwłoki z pod kół zwłoki, tak poszarpane, że wnętrzności zbierano po torze.

Do wyborców miasta Lwowa!

Przypominamy wszystkim wyborcom lwowskim, że niebawem kończy się termin do wnoszenia reklamacyj w sprawie ułożenia list wyborczych.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wzywamy wyborców lwowskich do przeglądania list wyborczych i wnoszenia reklamacyj, z powodu, bądź pominięcia uprawnionych do głosowania, bądź też z powodu wpisania niewyborców do list.

Listy wyborcze wolno każdemu przeglądać od godziny 8-ej rano do 4-tej po południu w następujących lokalach:

Okręg I. w ratuszu (w urzędzie targowym, parter strona zachodnia).

Okręg II. w komisaryacie dzielnicy II. (ul. Krasickich 12).

Okręg III. w sali gimnastycznej szkoły Sobieskiego (ul. Zamarstynowska).

Okręg IV. w sali gimnastycznej szkoły św. Antoniego (ul. Głowińskiego).

Okręg V. w lokalu przy ul. św. Zofii l. 1.

Okręg VI. w sali gimnastycznej szkoły św. Magdaleny (ul. Leona Sapiehy 11).

Okręg VII. a) sekcya I. w szkole Kordeckiego (ul. Kordeckiego; b) sekcya II. w szkole św. Marcina; c) sekcya III. w szkole Zimorowicza (Łyczakowska 151).

Zwracamy uwagę, że pozostaje do wnoszenia reklamacyi

tylko dwa dni czasu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę, rzym.-kat. Ruperta — gr.-kat. Wenedykta.

We czwartek, rzym.-kat. Wieczerza Pańska — gr.-kat. Ahapia Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę (na ogólne żądanie) „Zygfryd“, opera w 3-ech aktach R. Wagnera. — Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będzie.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu na dochód towarz. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej po raz 6-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, na dochód towarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz 12-ty „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4-ech aktach J. Offenbacha, z p. Lelewiczem w roli Jowisza.

W poniedziałek o godzinie wpół do 4-tej popołudniu, po raz 12-ty „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W poniedziałek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Carmen“. Występ p. Oleskiej i Dianni'ego.

We wtorek o godzinie wpół do 4-tej po południu „Lalka“, operetka w 4-ech aktach Audran'a.

We wtorek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach Rossini'ego. Gościnny występ Augusta Dianni.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Wielki Czwartek.

Dzień wielki, dzień ustanowienia Wielkiego Sakramentu Miłości. Dziś Chrystus-Bóg oddał się na zawsze biednej, skołatanej ludzkości, aby ją prowadzić po ciernistych szlakach życia ku wiecznym celom, wiecznym ideałom. I myjąc apostołom nogi, nauczył, jak mamy służyć bliźnim. „Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, i wy czynili.“ I oddał nam samego siebie za pokarm, za napój, aby być siłą, słodyczą, ostoją wśród burz i walk życiowych, by nas uczynić odpornymi na wszelką nędzę życia, by nas połączyć z Sobą, by nas umocnić. „Bierzcie i pożywajcie...“ „A umoczywszy chleb, dał Judaszowi Iskaryocie“. I dziś jest wielu judaszów, co za marny grosz sprzedaliby sprawę katolicką, co judaszostwem swojem zapierają się Chrystusa. „Abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłował... Jam jest droga, prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przezemnie“ — rzekł Jezus.

Samobójstwo kobiety.

W domu przy ul. Gołąba pod l. 3, strzeliła do siebie wczoraj o godzinie kwadrans na drugą po południu, p. Z. S., żona sekretarza skarbu. Strzał z rewolweru, wymierzony w serce, spowodował śmierć natychmiastową. Desperatka popełniła samobójstwo w kuchni, w chwili, gdy służąca wraz z dziećmi była w pokoju. W chwili desperackiego czynu mąż nieszczęśliwej zajętym był w biurze. Powodem samobójstwa była silnie rozwinięta choroba nerwowa.

Z ulicy.

Antonina Czyhilakowa, żona dorożkarza wpadła wczoraj do dołu kloacznego w realności przy ul. św. Marcina l. 1 i rozdarła sobie brzuch. Ciężko ranną wydobyto z dołu i przeniesiono do mieszkania, gdzie pogotowie udzieliło pierwszej pomocy nieszczęśliwej kobiecie.

Wczoraj na ul. Pańskiej schwytano psa, u którego stwierdził weterynarz miejski wściekliznę. Niewiadomo dotychczas, czy ów pies nie pokąsał kogo z ludzi.

Kucharka Berta Köschel u hr. G. Morenzi, pokłóciwszy się z kamerdynerem E. Hadercen rozbiła mu garnkiem głowę. Kamerdynera opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

Pokojówce pp. Jogelfängerów Anastazyi Seweryn skradziono z kufra rzeczy wartości 160 koron.

W cukierni Sotschka skradziono wczoraj p. Witoldowi Linhardowi palto wartości 120 koron.

Coś niby w Ameryce...

Dwaj tutejsi obywatele Józef i Karol pokłócili się ze sobą, zamiast jednak pobić się na ulicy, poszli do jednego z trze-

ciorzędnych hoteli, w którym wynajęli pokój i tam zaczęli się bić. Dopiero służba hotelowa rozbroiła ich, poczem obaj obywatele całkiem spokojnie poszli do najbliższej restauracyi zapieczętować bójkę kilku bombami piwa.

Nagły zgon w pałacu arcybiskupim.

Wczoraj zmarł nagle w pałacu arcybiskupim emer. leśniczy dóbr arcybiskupich Jan Rogosz. Przyszedł po odbiór swej pensyi i zaledwie przestąpił próg kancelaryi arcybiskupiej, padł rażony apopleksyą.

Ciało złożono na razie w kancelaryi sekretaryatu konsystorza, a przybyły lekarz z pogotowia stwierdził śmierć.

Zmarły liczył lat 67.

Utonął w kąpieli.

W łazienkach gazowni miejskiej kąpał się wczoraj Jan Rymacha, były palacz gazowni, tknięty od dwu lat paraliżem. Podczas kąpieli stracił nagle równowagę i padł na wznak w wodę. Będąc chorym, nie mógł się skutecznie ratować i skutkiem tego formalnie począł tonąć. Na krzyk nieszczęśliwego zbiegli się robotnicy i pozbawionego zupełnie przytomności wydobyli z wody. Zawezwana stacya ratunkowa odwiozła go do szpitala; gdzie, mimo energicznej pomocy, nie odzyskał dotąd przytomności.

Panie Ignac, co to znaczy?

„Niema agitacyi politycznej w Kasach chorych socyalistycznych! To oszczerstwo, denuncyacya“ i t. d. wołał pan Ignac na zjeździe Kas chorych we Lwowie. A co to znaczy?

„Zebranie mężów zaufania okręgu Śródmieście w Krakowie, zapowiedziane na czwartek 21. b. m. odbędzie się z powodu nieprzewidzianych okoliczności we środę 27. b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Kasy chorych. Podwale 12. Podpisani Dr. Marek, dyrektor Kasy chorych i Dr. Kapellner, naczelny lekarz.

Ogłoszenie to każdy ciekawy znajdzie w *Naprzodzie* z dnia 25. i 26. marca 1907.

Panie Ignac, co to znaczy?

Amator cudzej własności.

W gmachu biblioteki hr. Baworowskich gościł w poniedziałek wieczór amator cudzej własności. Kustosz biblioteki wracając do swego mieszkania w nocy po godzinie 1-szej spostrzegł palącą się w sypialnym pokoju lampę, którą wychodząc zgasił. Równocześnie posłyszał trzask drzwi i wchodząc do sypialni, spostrzegł złodzieja, uciekającego przez drzwi, wiodące do ogrodu. Zwoławszy służbę, p. Ulieniecki przekonał się, że rabuś wyrwał tylko szufladkę od zamkniętego na klucz stolika, stojącego przy łóżku, w której spodziewał się znaleźć pieniądze. Przygotował także do zabrania nieco odzieży, lecz nie zdążył ukraść czegobądź. Jak okazują ślady stóp na śniegu w ogrodzie, złodziej przedostał się przez parkan ul. Technickiej, wprost naprzeciw domu pod l. 6, a uciekł również przez parkan koło furtki przy bibliotecznej pracowni w ul. Ujejskiego.

Zbrodnia w Warszawie.

W domu przy ulicy Chmielnej l. 38 popełniono w nocy z piątku na sobotę podwójne morderstwo. Zamordowany został we własnem mieszkaniu urzędnik Towarz. kred. miejskiego Stanisław Bagniewski, wdowiec samotny. Równocześnie w kuchni znaleziono zwłoki młodej jego kucharki Kroczkównej, zamordowanej uderzeniem noża w serce. Zbrodnię popełniono dla rabunku. Jak stwierdzono, zbrodniarz dotąd niewyśledzony, prawdopodobnie kochanek służącej, zamordował Bagniewskiego, a następnie swą kochankę, pragnąc usunąć świadka zbrodni. W mieszkaniu zauważono brak kosztowności, sreber i gotówki około 100 rubli.

Śledztwo policyjne zaraz nazajutrz doprowadziło do wykrycia sprawców. Byli nimi czterej przyjaciele służącej Kroczkówny, którzy bywali u niej częstymi gośćmi. Ludzi tych jako silnie poszlakowanych, aresztowano.

Pożar podczas przedstawienia.

Przed kilku dniami w Odessie wydarzył się straszny wypadek. W sali jednego z hoteli odbywało się przedstawienie dzieci na cel dobroczynny. Grano „Śnieżki“, sztuczkę, w której występują nawet 10-cioletni aktorzy. W czasie drugiego aktu nagle na jednem z dziewcząt zajęła się wata, która naśladowała śnieg. W momencie całe dziewczątko stanęło w płomieniach, a od niego zajęły się kulisy i inni grający.

Wśród widzów zapanowała panika. Kilka matek dostało wprost napadu szału.

Kiedy ogień opanowano, pokazało się, że dziewięć dzieci spaliło się, a dziesięć bardzo poparzyło.

Pociąg w śniegu.

Wczoraj pociąg ranny przybył do Chabówki spóźniony o godzinie 2-giej po południu. Tu czekała gości wiadomość, że pociąg zakopański ugrzązł w drodze między Laskiem a Sieniawą. Na stacyi w Chabówce obozują liczne rzesze (studenci, panie do Zakopanego jadące). Kilka osób pojechało saniami przez Obidową, jednak wkrótce powrócili z powodu zasp. Śnieg sypie szalenie. Zawieja i zamieć okropna. Śnieg leży na drogach po pas, na polach jeszcze wyżej. W Lasku stoi pociąg towarowy, osobowy zaś z Zakopanego pozostał w Nowym Targu. Dwie maszyny z Chabówki posłano na pomoc.

W przystępie obłąkania.

Do jednego z hoteli berlińskich zgłosiła się w tych dniach wytwornie ubrana kobieta, prosząc o wolny pokój. Otrzymawszy pokój na czwartym piętrze, zapisała się w liście hotelowej, jako pani Philipp z Berlina. Około godziny 3 zrana usłyszano nagle w pokoju jej przeraźliwe krzyki, gdy zaś służba hotelowa pobiegła na pomoc, okazało się, że drzwi były zamknięte na klucz. Nieszczęśliwa kobieta biegała po pokoju, krzycząc wciąż i wzywając pomocy przed dyabłem, który ją ściga. W końcu otworzyła okno i zupełnie ubrana usiadła na gzymsie, wołając wciąż jeszcze o pomoc. Przechodnie uliczni zaalarmowali straż ogniową, która zjawiła się w sam czas, gdyż kobieta wisiała już o okna uczepiona o ramę. Zaledwie zdołano rozciągnąć płachtę ratunkową, gdy spadła już na dół, na szczęście wpadła wprost na płachtę, tak, że odniosła tylko nieznaczne uszkodzenia. W szpitalu Charité wróciła do zupełnej przytomności. O zajściach nocnych zdaje się nie mieć najmniejszego pojęcia, nie odpowiada również na zapytanie o mieszkanie i rodzinę.

Operetkowa kandydatura.

Donoszą nam z miasta:

Do parlamentu na posła chce kandydować tutejszy karawaniarz p. Antoni Kurkowski. Odbyło się nawet poufne zebranie w szynku „pod trupem“, któremu przewodniczył p. Kauf superintendent p. Kurkowskiego. Zgromadzenie było nieliczne, wzięli w nim udział wyłącznie karawaniarze i dostawcy p. Kurkowskiego. Na zebraniu kandydat miał wygłosić długą czytaną mowę, w której przyrzekł, że wszystkich tych wyborców, którzy oddadzą głos na niego, p. Kurkowski za darmo pochowa.

Nowe zastosowanie fotografii.

Kiedy badano wnętrze ziemi, używano dotychczas tylko przyrządów wiertniczych. Wiercono dziury głębokie i wydobywano tę ziemię na wierzch, do jakiej dostać się zdołano. Obecnie wynaleziono aparat fotograficzny za pomocą którego można we wnętrzu ziemi fotografować. Składa on się z małego aparaciku, dwu lampek elekrycznych i suchej bateryi, także bardzo małej objętości. Cały ten przyrząd spuszcza się w rurze, w której wiercenie się odbywa do dowolnej głębokości, mechanizm specyalny powoduje zapalenie się lampek i zdjęcie jest dokonane. Na razie fotografują w ten sposób odchylenia igły magnetycznej w głębi ziemi.

Pociąg w rzece.

Przedwczoraj pociąg towarowy jadący ze Szczucina wpadł w Bernau do rzeki. Przejechał bowiem poza sygnał i wjechał na most, który pod nim się załamał.

Maszynista i palacz zostali zabici na miejscu. W trzech pierwszych wagonach był transport bardzo drogich koni, transport ten uległ rozbiciu. Konie, o ile nie zostały zabite, połamały sobie kości, albo też poparzyła je wypływająca z rozbitego kotła para.

Japonia w Warszawie.

Do Warszawy przybył konsul japoński w Petersburgu, S. Minowski, w towarzystwie urzędnika japońskiego ministeryum handlu i przemysłu G. Nakemury, w celu zaznajomienia się z krajem i zorganizowania w Warszawie oddziału towarzystwa handlu rosyjsko-japońskiego. — Najwięksi wrogowie spotykają się więc na punkcie interesu.

Skarb w chlewiku.

W miejscowości Bavonne, w Stanie nowojorskim, stoi do dziś dnia zbudowany jeszcze za czasów rewolucyjnych przepyszny dom mieszkalny, stanowiący wówczas własność rodziny francuskiej La Bore. Posiadłość ta przechodziła z pradziada na dziada, dopóki nie nabył jej niejaki Henryk Spears, który sam w starym budynku nie mieszkał, lecz zezwolił na bezpłatne jego zajęcie przez niezamożnego wyrobnika, Henryka Nelsona, pod warunkiem, że będzie opiekował się posiadłością i nie dopuści jej do zupełnej ruiny. Nelson, nie mając już więcej drzewa na opał, postanowił zburzyć stojący w tylnem podwórku stary i zbutwiały chlewik, czego też zaraz dokonał. — Rydlem wykopywał belki, znajdujące się w ziemi, gdy nagle natrafił na coś twardego. Nelson kopał dalej i wkrótce wyjął z ziemi skrzynię, mającą rozmiaru 18 cali kwadratowych.

Uderzył rydlem w wieko, które się rozprysło i ciekawemu wyrobnikowi niemal nie wyskoczyły oczy na widok skarbu, który przypadkiem odkrył. Skrzynia bowiem zawierała pieniądze z różnych dat i krajów. Ucieszony chłopina wsypał pieniądze do worka i pobiegł z niemi do najbliższego handlarza sta-

remi pieniądzmi i znaczkami pocztowemi. Znawca orzekł, że były-tam pieniądze hiszpańskie, włoskie, angielskie, chińskie, portugalskie i amerykańskie. Niektóre z monet miedzianych amerykańskich nosiły datę 1781, a najpóźniejsze 1860 rok. Jedna z monet portugalskich nosiła datę 1761 rok. Ogólna wartość pieniędzy wynosiła przeszło 5000 dolarów.

Miss Roosevelt na scenie.

Panna Maude Roosevelt, kuzynka prezydenta Stanów Zjednoczonych, została na najbliższy sezon zaangażowaną do teatru w Elberfeldzie. Panna Roosevelt śpiewała niedawno wobec dyrektora tej sceny „Elzę z Lohengrina“ i uzyskała natychmiast miejsce w jego trupie operowej. Będzie to pierwszy występ jej na scenie. Panna Roosevelt uczyła się śpiewu w Paryżu.

Fałszywy ksiądz.

Do składu aparatów kościelnych Janauschka w Wiedniu przyszedł przedwczoraj elegancko ubrany ksiądz. Kazał sobie pokazać kilka ornatów, wybrał z nich dwa dosyć kosztowne i oświadczył kupcowi, że jest proboszczem kościoła św. Szczepana, ornaty zabierze ze sobą, aby je pokazać innym księżom, a następnie zapłaci. Kupcowi zdało się jednak zachowanie się rzekomego księdza dosyć podejrzane. Chcąc się przekonać o słuszności swych podejrzeń, niby przypadkowo zaczepił pudełkiem o sutannę i rozpiął ją silnem szarpnięciem.

Oto — pokazało się, że istotnie rzekomy ksiądz był pod spodem ubrany w tużurek. Przyaresztowano go i okazało się, że ów ksiądz jest znanym i kilkakrotnie karanym złodziejem.

Żywy nieboszczyk.

W mieście Wirginii pewien młody człowiek opuścił niedawno dom rodzicielski, gdyż tak dalece wyczerpał był kredyt, że musiał uciekać, aby wybrnąć z fatalnego położenia. Wkrótce potem ojciec marnotrawnego młodzieńca otrzymał następującą depeszę: Pański syn został przy zawaleniu się rusztowania zabity, co zrobić z ciałem? W odpowiedzi nadeszło 150 dolarów z słowami: Pochować. Młodzieniec otrzymawszy pieniądze, począł hulać, ale wnet kieszeń mu się wypróżniła. Gdy zmieniał już ostatniego dolara, pisze do ojca: Właśnie dowiedziałem się, że niejaki Barker oszukał cię ojcze na 150 dolarów, doniósłszy, że zostałem zabity i że potrzeba pieniędzy na mój pogrzeb. Łotr ten i u mnie wyłudził 80 dolarów, a potem umknął. Przyszlij mi ojcze 200 dolarów na podróż do domu. Odpowiedź nadeszła wnet i brzmiała: Raz cię pogrzebałem i mam tego dość, a wreszcie nie chcę mieszkać z nieboszczykiem pod jednym dachem.

Złamała rękę.

Posługaczka Katarzyna Iwaśko, czyszcząc posadzkę w mieszkaniu przy ul. Ormiańskiej l. 20 pośliznęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło nieszczęśliwą do szpitala.

Dr Mauchamp,

zamordowany przez krajowców marokańskich w mieście Marakesz, był młodym lekarzem, któremu dla jego wiedzy rokowano wybitną przyszłość. Dr. Mauchamp, syn byłego mera w Chaon sur Saon, był pionierem cywilizacyi pośród ludności marokańskiej. Od półtora roku mieszkał w Marakesz, gdzie przy pomocy rządu francuskiego założył aptekę i dawał chorym bezpłatnie lekarstwa. Chociaż zmarły był dobroczyńcą tubylców, mimo to często żalić się musiał na ich fanatyzm i nienawiść do Europejczyków. Bezpośrednim powodem jego śmierci z ręki rozjuszonego tłumu był maszt sygnałowy, umieszczony jako znak mierniczy dla wyprawy Gentila, mającej czynić pomiary w okolicy Marakeszu. Tłum był przekonany, że to jest maszt telegrafu bez drutu, który krajowcy uważają za przepowiednię klęski dla kraju. Mauchamp, ujrzawszy tłum przed swoim domem, pojawił się na progu, ażeby go uspokoić. Niestety został zamordowany, zanim zdołał przemówić. Profesor Gentil z żoną swoją schronił się do dzielnicy żydowskiej i ocalał.

Jak „walczą“ socyaliści w Łodzi.

V. Zeit opowiada następujące fakty z działalności „socyal-demokratycznego związku zawodowego piekarzy w Łodzi“:

„O piekarzach nie należących do tego związku, wyraził się pełnomocnik socyalistyczny, że mogą zdechnąć jak psy. Dla paru robotników bez pracy wystarali się o nią pod warunkiem, że wypiszą się z innego związku i przejdą do socyałów. Z piekarni, w których pracują socyaliści, wypędzają robotników, nawet socyalistów, jeżeli należą do innej partyi. Z jednej piekarni wypędzono terminatora, nienależącego do s.-d., wrzekomo dlatego, że był nieuczciwy, gdy jednak zapisał się do nich, ci sami zaraz mu dali posadę. Do jakiegoś żyda piekarze mieli pretensyę z przed półtora roku; piekarze ci należeli do t. zw. łamistrejków; gdy jednak zapisali się do s.-d., ci wysłali do piekarza „bojówkę“, która zwróciła się doń ze słowami: „Przeklęty żydzie“ itd. Niejaki L. został usunięty z „Bundu“ za „ciemne interesy“, a teraz jest delegatem s.-d. Spis powyższy nie wyczerpuje wszystkich zarzutów aktu oskarżenia“.

Tajemnicze morderstwo w Warszawie.

Przedwczoraj wieczorem po pracy powracało do domu dwóch robotników kolei nadwiślańskich. Gdy ludzie ci szli przez Grzybów, około domu Nr. 8, w tłoku na chodniku, podbiegło do nich kilku jakichś ludzi, którzy przyłożywszy im rewolwery do piersi i głów — dali kilka strzałów. Śmierć obu nieszczęśliwych nastąpiła niebawem. Sprawcy strzałów uciekli, zamieszawszy się w tłumie. Chwilowo zrobił się popłoch. Riedy przybyła policya, na chodniku leżały tylko dwa trupy. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon, a w pół godziny zwłoki zamordowanych w sposób tak tajemniczy, odwiózł furgon miejski do prosektoryum.

Dzieci czasu.

— Cóż wy tu robicie? Bawicie się w szkołę?

— O nie! My obliczamy ile procentów przyniesie, jeśli Rózia, córka naszej sąsiadki otrzyma 80.000 koron posagu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Br. W. Pańskiego wierszyka nie umieszczamy. Za słaby.

P. S. B. Prosimy przysłać na próbę jedną korespondencyę.

TELEGRAMY.

Manifest królewski do chłopów.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza manifest królewski, z którego podajemy wyjątki:

Król dał swoje przyzwolenie, aby następujące zarządzenia bezzwłocznie były wydane: Zniesienie przepisanej w ustawie o ubezpieczeniu przeciw ubóstwu taksy 5 franków; zniesienie taksy za wino.

Wymiar podatku gruntowego małej własności włościańskiej ma być taki sam, jak dla własności większej. Państwowe posiadłości i przedsiębiorstwa mają być prowadzone na koszt państwa, lub też wypuszczane rolnikom w dzierżawę. Wydane będą zarządzenia celem skonsolidowania banków ludowych, tak ażeby przychodziły z pomocą włościanom. Ściśle odgraniczenie pozostawionych chłopom gruntów oraz trusty ziemskie będą kontrolowane.

W razie zawarcia umowy dzierżawnej za gotówkę czynsz płacony będzie w brzęczącej monecie. Umowy dzierżawne zawierać będą wymiar i rozdział pracy, jaką mają łożyć chłopi. Płaca za robotę obliczać się będzie według ceny, która w odnośnym okresie robót jest zazwyczaj płacona. Suma pracy, do jakiej głowa rodziny się zobowiązuje, nie może przekraczać sił fizycznych tej osoby.

Zaliczki udzielane chłopom, będą mogły być obliczane najwyżej według stopy 10%, rocznie. Część ziemi, w pewnym stosunku do liczby hektarów, musi być zawsze pozostawiona każdemu z włościan do rozporządzenia.

Na wydzierżawionych gruntach chłopi za rolę im poddzierżawioną płacić będą najwyżej $1/3$ ceny ustanowionej w umowie. Żaden dzierżawca ani też spółka dzierżawcza nie może posiadać więcej, niż dwa grunta w maksymalnym wymiarze 4000 ha, niezależnie od tego, czy dzierżawa została zawarta pośrednio lub bezpośrednio przez krewnych lub pośredników.

Ustawa powołuje do życia osobne urzędy administracyjne, które będą czuwały nad wykonaniem przepisów regulujących sprawę umów dzierżawnych.

Dalej przygotowuje się ustawę o utworzeniu kasy rolniczej, która ma włościanom ułatwiać płacenie czynszu dzierżawnego i kupno ziemi.

Rozruchy w Rumunii.

Jassy. Linia kolejowa Jassy-Ickany obsadzona jest wojskiem. Około Jass skoncentrowanych jest 12.000 żołnierzy. Twierdzą, że w okolicy znajduje się 40.000 zbuntowanych chłopów.

Budapeszt. W Vasluj zorganizowane bandy zbójeckie, złożone z cyganów i pospólstwa palą wsie okoliczne. Spalono już 46 wsi. Przywódcy tych band nazywają się generałami.

Bukareszt. W Telestie spalili chłopi dwór dzierżawcy Marka Justera, jednego z przywódców trustu dzierżawnego. Zniszczyli oni przedtem przewody telegraficzne, aby nie było można zawezwać pomocy.

Czerniowce. Jak donoszą z Burestie, dwór barona Capri został zupełnie zniszczony przez chłopów.

Bukareszt. Miejscowość Udesti została spalona. W Braili są zagrożone magazyny zbożowe.

Jassy. We wsi Aleksandrino spalili chłopi 25 domów.

Bukareszt. Wieś w Wołoszczyźnie, należącą do prezydenta ministrów Cantacuzena, chłopi podpalili.

Bukareszt, 10.000 chłopów znajduje się w marszu pospiesznym na stolicę kraju. Zamek królewski jest broniony przez artyleryę.

W okręgu Roman ruch chłopski wzrasta. W okolicy Dunaju stoi w płomieniach dwanaście wielkich folwarków i zamków.

W Braile walki trwają dalej. W Stubieni zniszczono wiele zarybionych stawów przez rozerwanie grobli.

Aresztowanie bandy złodziei.

Budapeszt. Policya uwięziła bandę złodziejską, złożoną z 10 ludzi, która w ostatnim czasie na stacyach towarowych kolei państwowych kradła węgiel, mąkę, i t. p.

Zmartwychwstanie.

Przed oświetlonym ikonostasem klęczy czarny mnich. Czerwone światło lampki przed obrazem Matki Boskiej z Poczajowa, rzuca słaby blask na wyschłą, żółtą i ogoloną twarz starca, spoczywającego na łożu śmiertelnem.

Czarny mnich błaga nieba o lekką śmierć, o lekki skon dla zwierzchnika prawosławia, a jego modłom wtórują modły błagalne po domach Bożych, zakonach i ławrach:

Daj mu Panie lekką śmierć.

Godziny, minuty, sekundy uciekają, a śmierć bliżej i bliżej. Oddechu w piersiach starca coraz mniej, serce wybija ostatnie takty, mgława powłoka przesłania wzrok i zanim ostatnie westchnienie uleci ze suchej piersi, zanim serce uderzy po raz ostatni i czarna chmura zajdzie oczy jako zasłona tegoczesnego życia, jeszcze raz i po raz ostatni przed oczyma konającego błyśnie obraz całego życia...

Daj mu Panie lekką śmierć!

I płynie chwila, a na jej falach płynie obraz przeszłości, i nie masz w jego treści ani jednego światła, ani jednego promienia ożywczego, tylko ciemnia, tylko szare cienie, albo krwawe plamy...

Daj mu Panie lekką śmierć!

Chaos i zgiełk w umyśle umierającego. Krwawy krzyż unitów z cierniową koroną otwiera drogę męczenników, długą drogę, wiodocą przez kilka dziesiątek lat, po której wlekli się męczennicy na Sybir, pod szubienicę, smagani nahajami, ćwiczeni rózgami. Chrzęst żelaznych kajdan i płacliwy dzwonek kibitki wygnańca obił się echem o ściany komnaty umierającego... To więzień. Z rozdartą piersią stanął przed łożem... Błaga oczyma litości. Konający poruszył się... Skrwawiony młodzieniec - więzień stoi i — wpatrzył się w starca na wieki. Konający znowu poruszył się. Ręką chce odsunąć od łoża krwawe widmo, ale ręka bezsilnie opadła i zmartwiała...

Czerwone światło lampki przed ikonostasem parsknęło raźniej, żywszy promień oświetlił komnatę, na łożu boleści spoczywa bezwładne ciało, a w dali, gdzieś bardzo daleko zadźwięczały tony pieśni: Zmartwychwstania.

Emilian Ciesielski.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

Poszukuje się kilka młodych dziewcząt do lekkiej roboty na kilka godzin dziennie. Zgłoszenia Halpern, pasaż Hausmana. 406

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca", Podwale 7.

Dla piekarzy prawdziwe masło klgr. 80—85 ct. sprzedaje handel korzenny Buchstaba, ul. Krakowska l. 25. 397

Odpowiedni dla urzędnika lub emeryta, dom nowy murowany, dobrze rentujący się w Sanoku, zaraz, z wolnej ręki do sprzedania tanio z małym wkładem. — Wiadomość w administracyi dziennika. 418

Kucharki, pokojowe, sługi mogą się zaraz zgodzić, a po świętach objąć służbę w kantorze Kostiuka, Sykstuska 28. 428

Bronzowy biust Szewczenki odebrałem złodziejom. — Wiadomość w administracyi „Gońca Polskiego". 427

Inteligentne małżeństwo bezdzietne z klasy rzemieślniczej przyjmę na wspólne mieszkanie. Listy do Administracyi „Gońca Polskiego" do piątku pod F. J. 430

Nasiona najlepsze można dostać w głównym składzie nasion Jakóba Kofflera w Zaleszczykach. Osobliwość „Cebula dymka". Cenniki darmo. 425

Pokoik przy rodzinie z całem utrzymaniem lub bez dla kawalera. Rynek 20, III. piętro przez podwórze. 426

Bema 21 na I. piętrze 4 i 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią z przedpokojem, łazienką i przynależnościami zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. 432

STAMPILIE kauczukowe i metalowe, narzędzia pieczątkowe, numeratory, stampilie datowe, kleszcze do plomb...

Starzec 79-letni. Weteran z roku 1863/4 mający żonę, sparaliżowaną staruszkę, pozostający bez żadnych środków do życia, uprasza o łaskawe datki bądź w pieniądzach, bądź w cieście lub wędlinach przy nadchodzących świętach. Łaskawe datki prosi uprzejmie wręczać pod literami K.W. w Redakcyi.

Chłopca do nauki przyjmie zakład tapicerski Stefana Szczurkowskiego Trzeciego Maja 10 435

Pracownia sukien damskich „Marta" poszukuje panien zaraz. — „Marta" Kościuszki 4. 435

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Wynajmę domna przedmieściu. Zgłoszenia u woźnego weteranów wojskowych. Ochronek l. 404

Potrzebny furman, kawaler, do pary koni, reflektuje się na człowieka porządnego, który praktykował w lepszej stajni. Zgłoszenia w Administracyi „Gońca Polskiego". 405

TUTKI CYGARETOWE
z najznakomitszych bibułek, jak Le Houblon, Abadie, Egipskie i t. p. poleca najtaniej fabryka tutek Antoniny MAZURKIEWICZ, Lwów Skarbkowska 7, I piętro.

Sadzonki drzew leśnych (nadzwyczaj silne) jesiona 1 let., jawora 1 i 2 let., dęba amerykańskiego 1 let., sosny zwyk. 1 let., świerka 1, 2, 3 i 4 let., modrzewia 1 let., ma do sprzedania po cenach przystępnych centralny zarząd lasów w Miżyńcu, stacya kol. Hermanowice obok Przemyśla. Bliższe szczegóły udzielane będą na żądanie. 417

NA ŚWIĘTA! Szynki NA ŚWIĘTA!
i wędliny własnej fabrykacyi poleca fabryka wędlin
przy ulicy Żółkiewskiej l. 99,
urządzona według najnowszych wymagań technicznych i z najściślejszem zastosowaniem przepisów hygienicznych
JÓZEF KOTOWICZ
Składy we Lwowie: ulica Krakowska 15, ul. Gródecka 3 i ul. Żółkiewska 99.
Poleca w szczególności **szynki — ozory — pasztety — kiełbasy i kiełbaski** z czystego wieprzowego mięsa i wszelkie inne wyroby masarskie po cenach tańszych niż w każdym innym sklepie. Dla P.T. Urzędników znaczny opust!

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8
Nr. Telefonu 59.

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Maszyna do pisania z pierwszorzędnej firmy pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u p. Franza, właściciela kawiarni Europejskiej.

HOTEL POLSKI
Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294
poleca swe eleganckie urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. Oświetlenie elektryczne.

HEROLD POLSKI
wychodzi co soboty.
Redaktor: Stanisław Brandowski.
Redakcya i Administr.: Lwów, Podwale 7.

„BŁYSK"

Przedsiębiorstwo czyszczenia okien — portali sklepowych, zapuszczania i froterowania podłóg. Roboty uskuteczia się jak najrychlej i najstaranniej a najtaniej. 380
Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro przedsiębiorstwa „Błysk", ul. Krzywa ll.


ANTONI MAERZ
Lwów, Pasaż Hausmana 2.
Magazyn i pracownia
= sukien męskich =
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące według najnowszych mody. — Na składzie wielki wybór materyi francuskich i angielskich z pierwszorzędnych fabryk kraj. i zagran.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

„Allianz"
akcyjna Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu,
poszukuje dla celów akwizycyjnych fachowo wykształconych osób pod nader korzystnymi warunkami. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje: Filia lwowska, plac Bernardyński 2 a. 241

BERGERA PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

W. PRIMUS & S. IGLICKI
we Lwowie.
Pierwszorzędna firma dla zakupna materyi na meble, portyer, dywanów, firanek, chodników, rozmaitych dekoracyi, oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.
Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. 10

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW
rabunków i gwałtów
polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do
WŁASNEJ OBRONY
REWOLWERY
BROWNINGI
BOXERY
KASTETY
gumowe i sprężynowe
LASKI
ze sztyletami, gumami i pałaszami.
Laski stalowe
BYKOWCE
NA ŚWIĘTA
Stalowe nie pękające
MOŹDZIERZE
PROCH KAPSLE Pistolety
pojedyńcze i podwójne dostarcza w każdej ilości
PIELECKI
magazyn broni Akademicka 4.

KAWIARNIA
Chorążczyzna 23.
CABARET
Koncert.
Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

Posiadacze
losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na drobne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od cztérech koron miesięcznie poczawszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego „Gazety handlowej", które wysyłamy bezpłatnie. Za cztery ani za porto nic nie liczymy.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA: STANISŁAW BRANDOWSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", BRANDOWSKI & HEGEDÜS, POD ZARZĄDEM K. DOROSZYŃSKIEGO.